Nr. 252. Kraków, Piątek 4 Listopada 1887. Rocznik VI.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	2 50
W miejscu	20	10	5	1 80
We Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3 —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*". — Magazyn nowości F. A. Grigera i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) ulica Floryańska Nr. 49. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drobnym pismem po 30 c. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość opłaca się **naprzód** nadesłanem przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" Centr. Biuro Ogłoszeń Kopernika L. 11; — **W Tarnowie** handle: J. Deloug i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za listopad:

W miejscu . . . **1** złr. **80** ct.

z przesyłką pocztową w Austryi . **2** złr. — ct.

w cesarstwie niemieckiem . **2** złr. **50** ct.

za listopad i grudzień:

W miejscu . . . **3** złr. **60** ct.

z przesyłką pocztową w Austryi . **4** złr. — ct.

w cesarstwie niemieckiem . . **5** złr. — ct.

Sprawa docentów prywatnych.

Podczas uroczystego rozpoczęcia roku szkolnego w tutejszym uniwersytecie odczytał ustępujący rektor, hr. Stanisław Tarnowski, sprawozdanie ze swoich urzędowych czynności i położył w niem nacisk na zamierzoną reorganizacyę instytucyi docentów prywatnych. Do tego czasu opiera się instytucya owa na rozporządzeniach ministeryalnych z r. 1848 i na dodatkowych reskryptach z r. 1850, 1861, 1866 i 1868. A ponieważ w tym przeciągu czasu wiele się zmieniło, więc zamierzyło ministerstwo oświaty poddać ustawy, dotyczące docentów, gruntownej rewizyi i w tym celu zażądało opinii uniwersytetów.

Senat akademicki rozstrząsał tę sprawę za referatu hr. St. Tarnowskiego i ułożył cały szereg zmian, dążących do obostrzenia dotychczasowych przepisów, zażądał mianowicie, aby rozprawy habilitacyjne były podawane Wydziałowi w druku nie w rękopisie, aby colloquium przekraczało zakres rozprawy, aby docent w pierwszym roku nie wybierał sobie dowolnie tematu do wykładów, lecz otrzymywał go od Wydziału, i aby przez 3 lata pierwsze swojej docentury był uważany za tymczasowego.

Oprócz tych obostrzeń, które w większej części za zupełnie słuszne uważać trzeba, wsunięto do ustawy jeszcze jedną klauzulę, nie będącą w związku z nauką a w skutkach swoich nadzwyczaj niebezpieczną.

Oto w razie podania o habilitacyę mają referenci rozstrząsać nietylko kwalifikacyę naukową kandydata, lecz także zastanawiać się nad stosunkiem poważania i zaufania, na jakie zasługuje.

Co to zaufanie ma oznaczać — tego bliżej nie określono. Jeżeli jednak weźmiemy na uwagę, że wyrażenie to nie było dotąd użyte, chociaż obowiązujące przepisy pamiętały o warunku moralności i uczciwości charakteru — jeżeli dalej zważymy, jakie dziś prądy w ogóle, a szczególniej w naszym uniwersytecie przeważają, to uzasadnionem okaże się przypuszczenie, że chodzi tu o polityczne przekonania kandydata, zwłaszcza, że gdyby nie to miano na myśli, byłby wystarczył wyraz „poważania".

O wiele liberalniejsze pod tym względem rozporządzenie ministerstwa austryackiego z dnia 19 grudnia 1848 r. l. 8175 kładzie nacisk tylko na stopień moralności i uczciwości charakteru (Sittlichkeit u. Ehrenhaftigkeit des Charakters), senat uniwersytetu Jagiellońskiego, urzędujący w 40 lat po rewolucyi wiedeńskiej, jest ostrożniejszy. Dla niego nie wystarcza moralność i uczciwość kandydata, musi on obok tego zasługiwać jeszcze na zaufanie, o którem to zaufaniu rozstrzygają najpierw referenci a następnie dotyczący Wydział.

Do czego taka cenzura już nie obyczajów i zdolności kandydata, ale jego osobistych przekonań prowadzić może, łatwo się domyśleć. Grono profesorów uniwersyteckich stałoby się falangą ludzi, którzy, przeświadczeni o nieomylności swoich przekonań, wykluczyliby ze swego zgromadzenia każdego intruza hołdującego innym zasadom bez względu na jego naukowe uzdolnienie i zacność charakteru. Zapomnieli naturalnie ci panowie, układający projekt do noweli ustaw uniwersyteckich, że drakońskie to prawo łatwo i przeciw nim samym obrócić się może. Wobec możliwej zmiany stosunków i uznanej niestałości rzeczy ludzkich nie godzi się igrać obosieczną bronią, ale trzeba pamiętać, że *hodie mihi — cras tibi*, że to co dzisiaj wydaje się senatowi rzeczą potrzebną i zbawienną, za lat kilkanaście może się stać źródłem wielkich przykrości i klęsk nieprzewidzianych.

A czasby był już wielki, aby uniwersytet krakowski otrząsł się z pewnych uprzedzeń i wadliwości. Są w gronie profesorów ludzie, wykształceni na uniwersytetach niemieckich, którzy sobie stosunki tamtejsze za wzór biorą. Ale jeżeli nauka niemiecka rzeczywiście wysoko stanęła, to uniwersytety niemieckie nie przedstawiają się w tak idealnem świetle, jak sądzą ci, którzy tam kilka miesięcy przebywali.

Przed dwoma laty ukazała się w Lipsku książeczka p. t. *Die akademische Carrière der Gegenwart*, gdzie autor roztacza fatalny obraz stosunków uniwersyteckich. A rzecz dziwna, obraz ten kubek w kubek podobny do tego na jaki w Krakowie patrzymy. Ta sama protekcyjność, ta sama koterya, te same względy na socyalną pozycyę docenta, rozstrzygają tak dobrze tam, jak i u nas. A jak ten system wpływał i wpływa na społeczeństwo niemieckie, na to niech odpowie artykuł Holtzendorffa*) p. t. *Der Servilismus als Zeitübel*. Serwilizm stał się obecnie nagminną chorobą narodu niemieckiego a bodaj czy i u nas już głęboko nie zapuścił korzeni. Nie krzepmy go więc i nie pielęgnujmy, bo to chwast niebezpieczny, chociaż podoba się tym, co nie umieją ziarna od kąkolu odróżnić.

A teraz zapytać się godzi, co ta *venia docendi*, z wielkim mozołem nabyta, przynosi docentowi? Dotychczas nie dawała mu nic oprócz możności starania się o katedrę profesorską.

Podług zmian, proponowanych przez senat uniwer. krakow. ma być czas docentury wliczony do lat służby a nadto docent, który przez 3 lata z pożytkiem 3 godziny tygodniowo wykładał, ma pobierać pewną, oznaczyć się mającą remuneracyę.

Zaprawdę nieponętna to perspektywa dla młodych adeptów nauki! Przez lat 16 siedzieć na ławie szkolnej, rok lub dwa ślęczeć potem nad książką, aby nabyć potrzebnych wiadomości naukowych a wreszcie po przełamaniu tylu trudności być skazanym na 3-letnią pracę umysłową o chłodzie i głodzie, aby dopiero wtedy, jeżeli się wykładało z pożytkiem i jeżeli się zasłużyło na zaufanie, otrzymać jakąś remuneracyę, to rzeczywiście za wiele.

Rozumiemy poświęcenie dla nauki, pojmujemy, że katedry uniwersyteckie nie powinny być synekurami i że stopień i sławę naukową ma się zdobywać mozolną pracą, ale stwórzmy sytuacyę taką, aby każdy uzdolniony człowiek w pracy podobnej sił swoich mógł próbować, dajmy docentowi, jeżeli już otrzymał *veniam legendi*, jakieś, chociażby bardzo skromne utrzymanie i nie skazujmy go na chleb i wodę wtedy, gdy z największem wysileniem nad zdobyciem stanowiska w uniwersytecie pracować musi.

Inaczej docentury staną się tylko monopolem zamożniejszych, którzy czekać mogą, albo też takich, co wszelkiemi sposobami będą się starali na zaufanie zasłużyć.

A że majątek nie zawsze chodzi w parze z zdolnościami, więc stać się łatwo może, że na katedrach uniwersyteckich zasiadać będą ludzie, których całą zasługą była owa możność czekania albo też zdolność pozyskiwania ufności.

W pierwszym wypadku nie będziemy mieli uczonych profesorów, w drugim rzadkością stanie się człowiek z charakterem, zasiadający na katedrze uniwersyteckiej.

*) *Deutsche Rundschau.*

Z Rusi halickiej.

Lwów, 30 października.

W dwóch ostatnich numerach *Diła* ukazały się dwa ciekawe, a poniekąd nawet sensacyjne artykuły.

W pierwszym odpowiada *Diło* w imieniu narodowców na znaną już kurendę przemyskiego biskupa ks. Jana Stupnickiego w sprawie trzyramiennych krzyżów. Wchodząc w położenie ks. biskupa nie dziwi się *Diło* zupełnie, że ks. biskup, jako naczelnik dyecezyi unickiej, potępił trzyramienne krzyże na mocy odnośnej encykliki *congregationis de propaganda fide*. Nie chce też organ narodowców rozbierać, ani krytykować samego rozporządzenia *congregationis*, sprawa ta bowiem nieraz już była i bardzo obszernie omawianą, uważa tylko jako fakt dokonany, że kurya wiedząc o tem aż nadto dobrze, jak bardzo Rusini przywiązanymi są do tej dawnej pamiątki swego obrządku, rozporządzeniem owem nietylko rozgoryczyła niejeden umysł na Rusi, ale nadto dowiodła, że zapewniona nietykalność unickiego obrzędu istnieje, mówiąc słowami *Diła*, tylko na papierze, i że Rzym dzisiejszy, kto wie, czy nie inne cele ma obecnie na oku jak te, które swego czasu jeden z papieży określił słowami: „Nie chcę, aby wschód stał się rzymsko-katolickim, chcę, aby był unickim".

Zresztą tego rodzaju faktom, jak „nasyłaniu Jezuitów i Zwartwychwstańców na Ruś" i nagłej zmianie w poglądach na kwestyę trzyramiennego krzyża, Rusini nie dziwią się zupełnie, mając to pewne przekonanie, że w pobliżu papieskiego tronu, jako też osoby Leona XIII znajdują się ludzie, którzy ojca św. o kwestyach cerkwi unickiej w najfałszywszy sposób informują i w ten sposób na niekorzyść katolicyzmu, a ku największemu niezadowoleniu Rusi, niewątpliwie pracują.

Diło zapewnia, że głównym czynnikiem tej ujemnej akcyi, prowadzącej raczej do rozbratu, jak do serdecznego i ścisłego związku nie jest nikt inny oprócz jezuickiej ręki, która też doprowadziła do tego, iż Ruś, jedyny większy kompleks wschodniego unickiego obrządku, jest najzupełniej ignorowaną przy nadawaniu odznak, że dla katolickiej Rusi nie zarezerwowano ani jednego kardynalskiego kapelusza, że obiecanki, jakiemi w tej mierze nęcono byłego metropolitę ks. Józefa Sembratowicza, spełzły na niczem. Kongregacya wydała rozporządzenie, którego ks. Stupnicki jako katolicki biskup, bezwarunkowo usłuchać i z niem kler swój obznajomić musiał. Inna rzecz atoli, gdy ks. biskup Stupnicki w kurendzie swojej powołał się na rząd, który według słów jego „na przyszłość trzyramiennych krzyżów w Galicyi nie zniesie i występujących przeciw temu zakazowi nawet do odpowiedzialności pociągać będzie". Rząd, zdaniem *Diła*, do tej sprawy nie ma najmniejszego prawa mięszać się, a to z dwóch powodów. Najpierw sama kongregacya przyznała, że trzyramienny krzyż nie sprzeciwia się dogmatom katolickim, więc jako taki nie może on ściągnąć na siebie orzeczenia rządu, że sprzeciwia się zasadom państwowym, a powtóre w Austryi istnieje przecież konstytucya, na podstawie tejże obowiązują obywateli austryackich zasadnicze ustawy, więc też w Austryi nie może się dziać tak, jak w Rosyi, gdzie „administratiwnym pariadkom" załatwia się z unitą sprawę w sposób krótki: do aresztu, albo na Sybir.

W Austryi władza do czegoś podobnego mięszać się nie może, a w interesie władz cerkiewnych powinno już to samo leżeć, aby władzom rządowym nie dawać precedensu do wtykania palców w sprawy czysto kościelne. Hierarchia ruska powinna, zdaniem *Diła*, nie wywoływać wilka z lasku, lecz starać się raczej o to w interesie Rusi i jej cerkwi, aby wszystkiemi siłami działać przeciw intrygom jezuickim i Rzymowi otwierać oczy na stan rzeczy faktyczny na Rusi. „Bo dzisiejsze panowanie Jezuitów u nas staje się już nieznośnem — pisze *Diło* — wygląda to tak, jakby wracały te czasy naszej historyi, gdy Jezuici decydowali o sprawach naszej hierarchii i naszej cerkwi. Ruś halicka obawia się rzeczywiście, aby po zakazie ruskiego krzyża nie nadszedł zakaz czegoś drugiego, a następnie trzeciego i t. d. — znów z powodu niezwykłych okoliczności i znów z zakazem „dyskusyi" i „krytyki". Ruś halicka radaby jak najrychlej dożyć tej chwili, w którejby zacni jej władykowie mieć mogli głos decydujący w Rzymie. Wtedy nie wychodziłyby takie zakazy, jak zakaz używania i stawiania trzyramiennego krzyża, który ś. p. papież Pius IX zatwierdził jako godło i święte znamie dla cerkiewnych bractw ruskich, które pod imieniem „bractw trzeźwości" zdziałały tyle dobrego na Rusi w walce z nałogiem pijaństwa".

W drugim artykule z dnia 29 b. m. omawia *Diło* dzisiejszą sytuacyę Rusinów w stosunku do rządu. A sytuacya ta zdaniem *Diła* przykra. W r. 1879 z nastaniem ery Taaffego cieszyli się Rusini nadzieją, że po mowie tronowej, w której nakreślonym został program nowego rządu, hr. Taaffe weźmie się rzeczywiście energicznie do dzieła i starać się będzie przeprowadzić zasadę zupełnego równouprawnienia wszystkich narodowości w Austryi, jak to w ówczesnej mowie tronowej z naciskiem wypowiedzianem zostało. Cieszyli się tem Rusini, bo sądzili, że gabinet Taaffego dopomoże im najpierw do uzyskania większych praw narodowych, a następnie do załagodzenia sporu z bratnią narodowością. Przyspieszenia takiej akcyi rządowej domagali się Rusini przez wiece, deputacye, memoryały i t. p., jednak w ciągu lat ośmiu przekonała się Ruś halicka, że ze względu na nią piękny program hr. Taaffego pozostał tylko w teoryi, gdyż praktyka doprowadziła do wręcz przeciwnych rezultatów.

O ile w pracy swojej wewnętrznej dowiodła Ruś w ciągu tych lat ośmiu niejednokrotnego postępu, o tyle w pracy na zewnątrz nie widzi *Diło* żadnych owoców, ani zysków, i twierdzi, że praca ta rozbijała się zawsze o obojętność i niechęć rządu, który ręki swojej do niczego przyłożyć nie chciał. Ruś otrzymuje tylko wiele przyrzeczeń, a tymczasem przygotowuje się sejm do wielu takich reform, które w przyszłości obkroją autonomię gminną. Jezuici i Zmartwychwstańcy gospodarzą jak u siebie w domu, ruski język traci znaczenie w urzędach, w Stanisławowie zrzucają w biały dzień ruskie napisy z zabudowania obwodowego sądu i prokuratoryi, nadzieja utworzenia ruskiego gimnazyum w Kocmaniu na Bukowinie przepadła, podwyższenie opłaty szkolnej odbiło się bardzo niekorzystnie na biednej młodzieży ruskiej; w nauczycielskich i niby utrakwistycznych seminaryach ruski język do dziś dnia traktowanym jest po macoszemu; z paralelek ruskich w Przemyślu wyniknie prawdopodobnie wielkie zero; do Rady państwa dopuszczono tylko kilku posłów, z góry powzięty przekonanie, że słuchać będą rządu, wszystko to świadczy, zdaniem *Diła*, o tem, że gabinet hr. Taaffego zupełnie nie myśli zadowolnić żądań narodu, który i co do liczby i co do ciężarów przez się ponoszonych i co do zasług około dobra Austryi położonych inaczej przecież powinienby być uwzględnianym. „Wśród takiego stanu rzeczy muszą obecnie Rusini głęboko zastanowić się nad dzisiejszą swoją sytuacyą i przeprowadzić w swojem łonie taką reorganizacyę, aby wreszcie rząd austryacki poczuł konieczność liczenia się z nimi".

Oto w krótkości streszczenie tego dorażnego artykułu, w którym organ narodowy Rusinów nie szuka przyczyn złego wśród sfer najbliższych swoich sąsiadów, ale wypomina je energicznie wyższym wpływom. Że akcya w kierunku powyżej przez *Diło* wskazanym pójdzie raźno i z logiczną konsekwencyą, to nie ulega wątpliwości. Polityczne towarzystwo ruskie „Narodna Rada", respektowane nawet przez rząd, dało już tyle dowodów rozumienia rzeczy w sprawach narodowego przodownictwa, że gdy i tym razem stanie z obowiązku swego na czele akcyi, to po stronie jego staną wszystkie sfery narodowe. Głosu Narodnej Rady będą musieli usłuchać i posłowie do Rady państwa i posłowie do Sejmu, i cały naród stanie jak jeden mąż, aby, jak się wyraża wspomniany dziennik, postawić żądania takie, które jako uprawnione wypływać będą z pojęcia zasad konstytucyjnych.

Z okazyi pięćdziesięcioletniego jubileuszu pierwszego wydawnictwa w duchu narodowym na halickiej Rusi, a mianowicie wydawnictwa „Rusałki Dniestrowej" r. 1837, przez ś. p. poetę Marcyana Szaszkiewicza, odbędzie się niezadługo we Lwowie zjazd uczonych Rusinów, na którym poruszonych zostanie wiele spraw ważnych, a przedewszystkim sprawa unormowania pisowni w czasopismach i wydawnictwie na Rusi. Literackie czasopismo *Zorja* zapowiedziało wydanie jubileuszowego numeru, którego treść poświęconą będzie pamięci Szaszkiewicza.

W tych dniach rozesłał drukowane sprawozdanie ze swojej czynności poselskiej w Radzie państwa ks. Jan Ozarkiewicz z Bolechowa.

Stosunki szkolne w Królestwie.

Nic tak jaskrawo nie illustruje gwałtownej rusyfikacyi polskich prowincyj, jak postępowanie władz rosyjskich w uniwersytecie warszawskim i w szkołach średnich warszawskiego okręgu naukowego. Jak zwyczajnie ogłosił wydział prawniczy uniwersytetu warsz. temata do rozpraw dla słuchaczów, pragnących uzyskać nagrody w b. r.

PO ZAMKNIĘCIU WYSTAWY

Sztuki polskiej.

Uwagi i spostrzeżenia.

4 (Dalszy ciąg).

Byłoby niebezpiecznem zachęcać młodych adeptów, którzy nie dorośli jeszcze do podobnego posługiwania się typami i nie posiadają tej potęgi sztuki, do mnożenia figur w obrazie, przeładowywania go postaciami nic nie mówiącemi. Obraz taki, bez psychicznych pobudek wykonany, lub nieudolnie wyrażający indywidualizm postaci, charakteryzować sztuki polskiej nie będzie. Jest w tem oddaniu prawdy natury różna miara, wystarczająca do licznych celów: jeżeli kierować nią będzie zwykły zmysł obserwacyi natury, dobrą będzie dla malarza rodzajowego, dla wyższych zadań — jak malarstwo historyczne — musi ta natura przeprowadzoną być przez pryzmat wymagań, pewien szlachetny idealizm, oparty o studyum starych mistrzów i wzorów klasycznej rzeźby. To zadanie mistrza Matejki i zdaje mi się, on tu jedynie podniósł ten sztandar wysoko; — fotografia wzoru tutaj nie wystarcza, choć może zadowolnić do pewnego stopnia malarzy rodzajowych.

Świat polski przeniesiony na płótno obrazu, oddany w warunkach nowożytnego artyzmu przez ludzi niezwykłego talentu, jest rzeczą nową dla zagranicy i ztąd budzącą interes. Powiedzmy więcej: ten świat nieznany, objawiający się obcym, podejmuje malarz czujący, kochający naturę swej ojczyzny, lub z przekonań głębokich wyprowadzający treść do obrazu z przeszłości. Świat ten oryginalny, uderza swą pięknością, i temi strojami ludu, tak barwnemi, a tak charakteryzującemi różne okolice kraju — płaskie, górzyste, nizinne, — z któremi w zgodzie stoją budynki i zwierzęta domowe.

Ten świat uczuć niekłamanych, gdzie żadnej myśli wewnętrznej twarz i ruch postaci nie zatai, z natury swojej jest wzorem doskonałym dla wymagań naturalizmu dzisiejszego. Kilka stron kraju, zaledwie dotkniętych pęzlem artystów naszych, nie przedstawiają zagranicy całego zasobu — i oto szeroko otwarte do uprawy pole malarstwa naszego ludowego i jego przynależności: krajobrazu i scen z życia sielskiego i mało-miasteczkowego. Stosunki klimatyczne, łagodne zmiany pór roku, a z niemi ubioru ludu, wzbogacają temata tego rodzaju w nieskończoność. Wieśniak nasz, mniej rubaszny niż niemiecki, z gruntem religijnym, ze swojemi obrzędami i starym lechickim obyczajem, jest zdrowym i estetycznym materyałem, jeżeli się umie na niego patrzeć z tej strony malowniczości. Inna jest rzecz, gdy artysta nieoględnym jest w wyborze wzoru tego i bierze ujemne strony ludu, typy zepsute sąsiedztwem miast, gdzie dawny strój zmienia na dziwaczne, ale tanie okrycie. Trzeba ten lud znać z gruntu i jego przeszłość więcej malowniczą.

Czas wielki, aby malarze nasi zużytkowali ten materyał piękny dla celów sztuki; — początki są dane, ale dotąd nie wyszliśmy po za temata góralskie, małomiejskie, okolic krakowskich, ukraińskie i podolskie. W tajemnicze zakątki dalszych okolic dawnej Polski, w kraje jezior wielkopolskich, Kaszuby, bory litewskie, pińszczyznę i tyle innych, o których dochodzi nas słuch o pięknościach i malowniczości, — musi zajrzeć oko obserwatora malarza, by dać światu rzeczy nowe, uderzające nieznaną prawdą typów, obyczajów, na tle właściwego krajobrazu. Świat ten polski ludowy, — to struny instrumentu artystycznego, na których malarz odegra pęzlem harmonie nieznane, trafiające do serc naszych, a budzące interes u sąsiadów, co wyczerpali swe prozaiczne strony przez dotąd niezapomnianych artystów.

Oczekuje na artystów wiele okolic kraju, nietkniętych przez sztukę. Ale potrzeba się zżyć malarzowi z tą okolicą kraju i ludem, który chce w objawach swych malować i nie wystarczy przelotne, powierzchowne robienie studyów na miejscu; należy przez pobyt długi i obcowanie z ludem zrozumieć go w jego smutkach i weselach, przypatrzeć się obliczom z bliska, odnaleźć typy dodatnie, a na to jedyna droga zamieszkać czas dłuższy, — jak to u siebie czynili zawsze malarze ludowi niemieccy i francuscy. Tyrol i Bretania dały i dają materyał dla malarzy, Polska ma materyał ludowy dla sztuki stosowniejszy. — Mamy malarzy zdolnych, którym się zdaje, że wystarcza posiadanie kilku kostiumów ludowych, co ułożone na modelu cudzoziemca w ognisku sztuki zagranicznej, dadzą obrazy narodowe. Obcy model nie zastąpi życia miejscowej natury, — powiew prawdy bije łuną z tych tylko obrazów ludowych polskich, których treść żywcem na miejscu schwyconą została i odrazu na płótno przeniesioną, choćby w śmiałych rzutach pęzla i nie wygładzonych.

Jest dwojakie spojrzenie na ten świat polski współczesny u artystów naszych. Jedni go uważają za kolorystyczne plamy, szukając wzorzystej harmonii barw na tle pejzażu, więcej lub mniej zajmującego tu, względnie do postaci, miejsca. — Inni i to w mniejszej liczbie, sprowadzają go blisko przed nas, i w miejsce rodzaju ludu, dają obraz jego jednostek z całym wyrazem duszy, przyprowadzają nam nasz świat pod oczy. — Pośrodkiem stoi kilku utalentowanych artystów, u których typy swojskie, choć z oddali widoczne, nie są plamami, ale występują jako opracowane, ze szczegółami i życiem. Patrzący nie rozpoznaje jeszcze duszy, wyrazu twarzy, ale oczekuje, aby się osoby zbliżyły więcej i dozwoliły przypatrzeć się tym szczegółom.

Ze smutkiem jednak wyznać należy, że nasza pierwsza wystawa sztuki polskiej pod tym względem nas bardzo zawiodła. — Obrazów ludowych lub charakteryzujących obyczaj mieszkańców pewej okolicy kraju, scen szlacheckich, wytrysku życia miejscowego, tak pełnego malowniczości i tak wdzięcznego dla artysty, — znajdujemy mniej niż — mało. Prawda, że prace dwóch lub trzech wybitnych na tem polu talentów, jak Szernera, Kowalskiego itp. byłyby utrzymały honor tego rodzaju przedstawień, ale to wszystko nie byłoby dostatecznem do zapanowania na wystawie wobec przeważnej liczby portretów i treści po za krajem stojących malowań i rysunków. Spodziewaliśmy się nowych horyzontów na tem polu, światów dotąd sztuką nieoddanych, obrazów dalekiej Rusi, Litwy, świętej Żmudzi, Pińszczyzny i tylu kątków malowniczych, zamieszkałych przez lud odrębny strojem i obyczajem, typem budowy, a zawsze pełny życia i świeżości uczuć — a znajdujemy rzeczy z źródeł znanych, mogąc zaledwie kontentować się kilkoma nowemi imionami artystów, nowe obierających drogi.

Niemożemy w żaden sposób przypuszczać obojętności młodego pokolenia dla źródła nieprzebranego sztuki, jakim są sceny ludowe, boć zresztą nie wymagają one tego wykształcenia umysłu jak malarstwo religijne lub historyczne, a wystarczy tu samo poczucie prawdy zewnętrznej i duchowej, zrozumienie malowniczości sztuce właściwej, — i dla tego zamiast w obojętności szukać nam należy przyczyny w stosunkach naszego kraju. Sztuka koncentruje się u nas w kilku ogniskach, jakiemi są głównie stołeczne miasta; — młodzieniec przybywający na naukę do szkoły, czy to artystycznej, czy rysunkowej, bywa najczęściej ubogim, — po ukończeniu nauki jedzie za granicę, tam choćby miał w duszy obrazy kraju, powoli je zatraca, a wracając osiada znów w jednym z naszych ognisk, znając kraj z opowieści lub z wycieczek w bliższą okolicę miasta. Za mało odważny, aby się rzucić na dłuższy czas w zakątek kraju, co daje pole malowniczością ludu do obrazów, — obawia się słusznie, że tam na chleb codzienny nie zarobi, i woli pozostać na bruku miejskim i malować to co drudzy. — Poszukiwanie też dopiero *Kunsthändlerów* obcych za treścią polską obrazów, obudziło pewien zapał do przelotnych studyów natury polskiego ludu — a odtąd artyści poczęli robić letnie krótkie wycieczki i wzbogacać swe teki studyami.

Ubóstwo kraju naszego, obojętność naszego obywatelstwa dla sztuki po za stolicami, wytłómaczyć może do pewnego stopnia artystów młodych, iż nam kraju poznać nie dają. Że tak jest, najlepszym dowodem dana sposobność utalentowanemu naszemu artyście, Fałatowi, zbliżenia się do Litwy pobytem w Nieświeżu — temu to zawdzięczamy kilka drobnych akwarell, świeżej, zdrowej treści, będących pociechą naszego społeczeństwa, oglądającego je na wystawie sztuki polskiej w Sukiennicach. (C. d. n.)

W. Ł.

akademickim. Wszystkie te zadania naturalnie obracają się tylko około kwestyj z prawa rosyjskiego. O wiele gorzej przedstawia się rzecz w szkołach średnich.

Okręg naukowy warszawski, a więc obszar większy od Galicyi i liczący przeszło 7 milionów mieszkańców posiada tylko 18 gimnazyów a i w tych szkołach zmniejszyła się frekwencya uczniów podług urzędowych wykazów (w roku 1885) z 11.586 na 11.064. Z powodu niedostatecznych postępów w naukach wydalono w roku 1884 w okręgu nauk. warszawsk. 422 uczniów, a pomiędzy nimi 290 za brak postępu w języku rosyjskim.

Jeżeli się dalej porówna okręg naukowy warsz. z 12 innemi okręgami nauk. państwa rosyjskiego, to największa liczba postępów miernych u uczniów przypada znowu na okręg warszawski, podobnie jak i liczba wymierzonych kar (29.486) w ciągu roku 1884.

Natomiast jako objaw ze wszech miar pocieszający zapisać trzeba, że w tym okręgu uczniowie opuścili stosunkowo najmniej lekcyj. Porównując ilość świadectw dojrzałości, wydanych w latach 1880 — 1884, widzimy, że procent uczniów, kończących gimnazya ciągle się zmniejsza. Podczas gdy w r. 1880 świadectwo dojrzałości otrzymało 99.5 prc. uczniów, w 4 lata później, t. j. w roku 1884 było ich tylko 90.3 prc. W tymże samym roku nie zdało egzaminu dojrzałości ogólnie 9.6 prc. uczniów w okręgu nauk. warszawskim zaś 17.3 prc., mianowicie odpadło z 410 kandydatów 71, z tego napisało źle ćwiczenia rosyjskie 38.

Widocznie stosują pedagogowie rosyjscy inną skalę w ocenianiu postępu uczniów polskich. Rzuca to ponure światło nie tyle na dążności rządu rosyjskiego, które dla nas tajemnicą być dawno przestały, co na usposobienie i stan moralny profesorów. Przewodnicy młodzieży, dający się używać za bezwiedne narzędzie celów politycznych, nie mogą zaprawdę zasługiwać ani na zaufanie i miłość młodzieży, ani też na szacunek społeczeństwa, wśród którego pracują.

Ziemie polskie.

(Ks. Kloske. Z Banku ziemskiego. Nasza niezgoda. Wybory do parlamentu.)

Jak to było łatwo przewidzieć, rząd pruski w swej germanizacyjnej dążności i z nauki religii wypiera język polski. Aby ułatwić zadanie, będzie rząd sprowadzał, gdzie się tylko otworzy do tego sposobność, księży Niemców i przychylnych zaciekłym germanizacyjnym usiłowaniom. Potwierdza to obecnie nominacya ks. Kloske z Berlina na nauczyciela religii przy gimnazyum poznańskiem. Żeby zaś jaskrawo nie zadawać kłamu nieprzebrzmiałym jeszcze dowodzeniom o pozostawieniu nam pola na uprawę języka ojczystego w nauce religii, więc na początek mianowany ks. Kloske będzie uczył religii po niemiecku w dwóch najwyższych klasach gimnazyalnych, i to niby na zasadzie, że względem tychże klas już arcybiskup Ledóchowski zgodził się na wykład religii po niemiecku. Ale nie dosyć na tem, rząd pruski żąda jeszcze więcej, domaga się bowiem, żeby w kościele gimnazyalnym wobec wszystkich uczniów katolickich prawił niemieckie kazania. Na to ks. Kloske — jak pisze korespondent z Berlina — wprawdzie nie zgodził się dotąd, zdaje się dlatego, że nie chce stawać w opozycyi z arcybiskupem poznańskim Ks. Dinderem, który podobno oświadczył, że nie zezwoli na kazania niemieckie. W takim razie — pisze korespondent — jeżeli rząd nie odstąpi od swych wymagań, a ze swej strony arcybiskup nie zmieni także postanowienia, ks. Kloske nie miewałby żadnych kazań.

O czynnościach Banku ziemskiego pisze *Dziennik Poznański*:

Na wczorajszy termin w Naramowicach, stawiło się sporo włościan. Przybył tam także dyrektor Banku p. Wład. Jerzykiewicz oraz dwaj członkowie rady nadzorczej tego Banku. Włościanie obejrzeli grunta na parcelacye przeznaczone i znaczną część tychże zdeklarowali się nabyć w terminie stanowczym. Termin ten w niedługim czasie zostanie oznaczonym.

Zapowiedziany wiec w Poznaniu w sprawie języka polskiego nie przyszedł jeszcze do skutku, a już smutnie niestety dał powód nieprzyjaciołom naszym do wyszydzenia naszej niezgody. Wystąpienie *Orędownika* przeciw zamierzonemu wiecowi przychwycił w lot berliński *Tagblatt* i nuż dowodzić: że gdyby teraz ręka rządu nie ciążyła tak twardo nad polskością pod panowaniem pruskiem, byłoby Poznańskie znów widownią zaciętej walki pomiędzy Polakami. Oby nas to na przyszłość mogło pouczyć, że pierwszym warunkiem obrony wobec takiego zaciętego a potężnego nieprzyjaciela — jest nasza zgoda.

Komitet wyborczy prowincyonalny na Wielkie Księstwo Poznańskie ogłasza co następuje:

„Kandydatem na posła do parlamentu niemieckiego z okręgu wyborczego czarnkowsko-chodzieskiego jest ks. Gajewiecki z Chodzieża i na niego też w dniu 9 listopada b. r. głosować należy.“

Polityka włościańska.

Drugi już z rzędu pod tym tytułem artykuł zamieszczają *St. Piet. Wied.* Przytaczając pierwszy zaznaczyliśmy, do czego ta polityka zmierza. Konkluzyę tego artykułu, że do skutecznego *obrusienja* Polski jest właśnie Bank włościański powołanym, rozwijają dalej *St. Piet. Wiedom.* i piszą:

„Nawet przy najbardziej powierzchownej znajomości ze statystyką rolną naszych kresów zachodnich niepodobna nie wyjaśnić sobie, jaką poważną rolę może tu odegrać bank włościański, tu, w tej sieci nic nie znaczących, ale niezliczonych państw w państwie, w tych gniazdach marzycielskiego separatyzmu i wychodźców cudzoziemskich. Jedyny, z ruskiego punktu widzenia, trwały i pewny żywioł — włościanie, jest najzupełniej rozdrobniony, wpośród tej różnorodności stosunków rolnych i zbyt słaby, żeby módz stać odpornie przeciwko różnym dążeniom zagranicznym. Dziewiąta część ziemi w kraju zachodnim znajduje się, podług statystyki urzędowej, w ręku właścicieli obcych z pochodzenia ideom rosyjskim. Ustawa z d. 14 marca będzie bezsilną w walce z niemi, jeśli plan prawidłowej kolonizacyi kraju nie będzie zarysowany najzupełniej wyraźnie i jasno, zwłaszcza gdy już wiemy z doświadczenia, że kolonizacya pod firmą biurokratów i inteligentnych sfer rosyjskiego społeczeństwa nie miała powodzenia.

„Że to jest tak istotnie, że niedostateczny rozwój naszej kultury i gospodarskiej przedsiębiorczości ujawnił się ze smutną oczywistością, o tem najlepiej świadczą sami Rosyanie z obu krajów. Można się pocieszać myślą, że do *obrusienja* kraju powołano w latach sześćdziesiątych nienajlepsze żywioły naszego społeczeństwa i że smutne rezultaty są jeno przypadkowemi — dającemi się łatwo naprawić. Faktem jest wszakże niewątpliwym, że najbardziej zagorzali stronnicy idei państwowych nie mogą wystąpić teraz z obroną lub wnioskiem, przemawiającym za nowem odświeżeniem kraju całemi oddziałami tych obywateli Rosyi wewnętrznej, którzy dla wielu przyczyn nie chcą siedzieć u siebie w domu. Wprawdzie w r. 1885 wznowiono prawo o rosyjskiej własności rolnej w Rosyi zachodniej, ale odnowienie to należy interpretować tylko w duchu negatywnym, jako wznowienie jednego z dosyć silnych środków państwowych, przeciwko przemianie ziem rosyjskich na obce. Dla kolonizacyi nie wystarczają środki negatywne: potrzeba także i dodatnich. Otóż czy mamy je w ręku w obecnych warunkach własności rolnej w naszych posiadłościach zachodnich? Nie, bez wątpienia nie mamy. Kolonizacya jest sprawą o tyle polityczną, o ile ekonomiczną. Ekonomicznie zaś jesteśmy dotąd bezsilni, gdyż jedyny dodatni środek, zastosowany w ciągu ostatnich lat 25, t. j. sztuczna własność rolna rosyjska — przyniosła rezultaty ujemne. Historyczne to doświadczenie powierza właśnie baukowi włościańskiemu obszerne i wdzięczne pole działania. Stać się centrum naszej polityki ekonomicznej na kresach, zmienić tam obecne stosunki rolne i powołać włościan uciekających od ciasnoty w Rosyi, oto bezpośredni cel i zadanie banku.

„Polityka włościańska banku rozpada się z konieczności na dwie części. Włościanin polski, litewski i białoruski z jednej strony, a przybyły włościanin z wewnętrznych gubernii Rosyi z drugiej, wymagać będą każdy innej opieki. Wystarczy przekonać pierwszych, że ekonomicznie zależą oni od Rosyi i od niej tylko, nie zaś od sąsiedniego pana, żyda, czy też niemieckiego kolonisty, mogą wyglądać ziemi. Co się zaś tyczy drugiego, to troskliwość i opieka banku musi być zdwojoną, gdyż ci pionierzy sprawy rosyjskiej będą mieli do przeprowadzenia wcale nie łatwą walkę z połączonem wrogiem usposobieniem żywiołów polsko-katolicko-niemieckich. Jeśli mamy rozpoczynać kolonizacyę rosyjską, to nie można oddawać naszych włościan w ręce pierwszego lepszego miejscowego polityka. Trzeba tu środków energicznych i energicznych wykonawców.

„Słyszeliśmy, że działalność banku włościańskiego w kraju Priwislańskim ma się rozpocząć od rosyjskiego Zabuża, i że dopiero po całkowitem urządzeniu tego historycznie rosyjskiego kraju, bank zajmie się regulowaniem stosunków rolnych w pozostałych częściach kraju. Tylko pochwalać należy taką decyzyę i życzyć, ażeby analogiczne środki użyte były jednocześnie w Rosyi zachodniej. Należy stworzyć centralne punkty kolonizacyi rosyjskiej — punkty, któreby się wrzynały w plamy etnograficzne, istniejące na naszym organizmie państwowym. Los daje ku temu bardzo szczęśliwą sposobność. Gdyby pierwszym nabytkiem banku włościańskiego był tu ogromny spadek po ks. Wittgensteinie — kończą *St. Piet. Wied.* — to bank miałby w swym ręku ogromne terytoryum dla naszych kolonistów i zarazem zniszczyłby tradycyjne szlachecko-katolickie gniazdo, które się przechowało jeszcze od Radziwiłłów.“

Przegląd polityczny.

Kraków, 3 listopada.

Delegacye ukończą swoje czynności do 25 bm. Sejmy krajowe mogą bardzo łatwo rozpocząć swoje czynności nierównie wcześniej, boć przecie delegacye nie zawadzają sejmom. Mimo to najwcześniejszy termin zwołania sejmu dotąd przez dzienniki podany, jest właśnie 25 bm. dla Morawii, a 28 dla Styryi; o innych dotąd nie słychać z wyjątkiem galicyjskiego, który ma być zwołany dopiero 3 grudnia. A ponieważ Rada państwa, jak powszechnie przypuszczają, będzie zwołaną już na dzień 20 stycznia roku przyszłego, przeto dla sejmu krajowego po odtrąceniu świąt Bożego narodzenia zebrałoby się dla narad najwyżej cztery tygodnie.

Spór w obozie czeskim o wynik kampanii parlamentarnej przeciw rozporządzeniu szkolnemu ministra oświaty trwa ciągle i po odroczeniu Rady państwa i przeniesie się zapewne do czeskiego sejmu. Dzienniki staroczeskie zarzucają ciągle młodoczeskim, że posłowie młodoczescy swemi wyzywającemi występami w lecie utrudnili działanie klubu czeskiego. Przy tem starają się przekonać swych czytelników o niewinności p. Ireczka, któremu zarzucono, że w komisyi oszczędności zaproponował właśnie zniesienie tych szkół średnich, do których odnosi się rozporządzenie ministra.

Dla wyjaśnienia tej sprawy p. Jahn ogłosił sprawozdanie sekcyi szkolnej Klubu czeskiego. — Sprawozdanie to nie potwierdza wprawdzie zarzutu, jaki p. Ireczkowi zrobiono, ale wykazuje, że w Klubie czeskim wiedziano już w maju roku przeszłego o losie, jaki grozi wyższym klasom szkół średnich w Pilznie, Taborze, Litomyszlu i Przerowie. Już wtedy uchwalono dać wskazówkę dotyczącym gminom, aby udały się ewentualnie na drogę prawa w obronie umów, zawartych z rządem, jeżeli nie chcą wejść w nowe układy z ministerstwem o stosowne kompensaty. Z tego pokazuje się, że Klub czeski więcej niż przed rokiem wiedząc, na co się zanosi, traktował rzecz łagodnie i doradzał zawczasu układy; później zaś wbrew temu zapatrywaniu wystąpił z energiczną agitacyą do wtóru z Młodoczechami przeciw rozporządzeniu ministra a wreszcie wniósł znaną interpelacyę. Otóż na temat, kto więcej zawinił, toczy się teraz spór między obu stronnictwami, a równocześnie układy z rządem przez p. Riegera, który przed odjazdem do Pragi dnia 30 z. m. konferował z hr. Taaffem.

Do *Gazety Narodowej* donoszą z Warszawy:

„Generał-gubernator Hurko prowadzi dalej formalną agitacyę, ażeby na wszelkie wypadki pozyskiwać dla caratu czem tylko można włościan polskich i ruskich. Przed sześciu tygodniami przesłał on do Petersburga projekt, mający na celu ustanowienie dla chłopów osobnego „krestu.“ Otrzymał na to odpowiedź, że rząd gotowym jest odszczególniać zasługi chłopów orderem św. Stanisława, najniższej klasy, i że oczekuje w tym względzie propozycyi.

„Hurko przedstawił też z rozmaitych gubernii, a przeważnie z gubernii kieleckiej, 44 chłopów, głównie wójtów, dla odznaczenia, i dla 18 przysłano już z Petersburga ordery św. Stanisława 4 klasy, a reszcie polecono, ażeby się nadal rządowi wysługiwali.“

Cesarz Wilhelm ma się znowu lepiej. Opinia publiczna w Niemczech, zaniepokojona jego chorobą, nie może się jednak dotychczas uspokoić. Onegdaj obiegała na giełdzie berlińskiej pogłoska, że cesarz już nie żyje, że cesarzowa Augusta jest także bliską śmierci i że następca tronu wyjechał już z powrotem do Berlina. Pokazało się, iż źródłem tej pogłoski było kilka bezimiennych listów, które nadeszły do gmachu giełdowego pod adresami różnych banków i firm. Mistyfikacya wkrótce się wykryła, a celem wyszukania niewiadomego sprawcy naznaczono 2 tysiące marek nagrody. Co do pogłoski o powrocie następcy tronu ma być w tem tyle tylko prawdy, iż cesarz objawił kilka razy chęć widzenia się z synem. Jeżeli zatem zdrowie ks. Fryderyka Wilhelma nieco się polepszy, przyjedzie on zapewne na parę dni z Baveno do Berlina.

Dzisiaj można uważać już za rzecz pewną, że Aleksander III skieruje swą drogę na Berlin. Od stanu zdrowia cesarza Wilhelma będzie zależeć, czy obaj monarchowie spotkają się na dworcu kolei, czy też w pałacu cesarskim. Prywatny i czysto osobisty charakter tego spotkania zaznaczy się jeszcze widoczniej przez to, że według półurzędowych pism berlińskich ks. Bismark nie przybędzie do Berlina podczas pobytu cara.

Wniosek bonapartysty Cuneo d'Ornano o wybranie ankiety śledczej, wywołał w pewnym względzie następstwa, jakich sam wnioskodawca zapewne nie przewidywał. Sprawa ta, zajmująca w tak wysokim stopniu wszystkie stronnictwa francuskie, zbliżyła zupełnie niespodziewanie przywódcę radykalistów, deputowanego Clémenceau do Juljusza Ferry'ego, naczelnika oportunistów. Zbliżenie to polega wprawdzie tylko na tem, że obaj ci mężowie stanu spędzili kilka chwil na rozmowie, w której zgodzili się na potrzebę wspólnego działania, ale już sam fakt, iż [illegible] z Ferry'm, sprawił w Paryżu wielkie wrażenie. Obaj ci deputowani spotkali się w sobotę na korytarzu Izby deputowanych, a Clemenceau zbliżywszy się do Ferry'ego zapytał go wprost, czy porozumienie się wszystkich stronnictw republikańskich nie byłoby w tej sprawie wskazanem. Ferry przyjął ten pomysł bardzo przychylnie i wówczas to powstała myśl zwołania na dzień dzisiejszy poufnego zgromadzenia republikańskich deputowanych.

Wieść o tej rozmowie rozeszła się odrazu w Izbie, a wielu jej członków zwróciło się do Clemenceau z zapytaniem, czy mają się spodziewać zjednoczenia stronnictw republikańskich. „Do zjednoczenia — odpowiedział on, — dosyć jeszcze daleko, ale jakkolwiek nie podzielam zapatrywań p. Ferry'ego, to jednak sądzę, że obaj mamy prawo uważać się za patryotów; co do mnie, nie wahałbym się nigdy zwrócić się do niego w tak ważnych, — jak dzisiejsze sprawach których nie wolno nikomu dla stronniczych celów wyzyskiwać“.

Wilson nie zasypia także sprawy. Przed kilku dniami wysłał on następujący list do ministra skarbu: „Panie ministrze! Ponieważ z wielką usilnością i goryczą odmawiają mi prawa, które, jak sądziłem, pozwalało mi upoważniać mych sekretarzy do stęplowania pieczęcią prezydentury listów wysyłanych w odpowiedzi na pisma, zawierające przeważnie prośby o wsparcie, podarunki, posady, awanse i inne podobne rzeczy, przeto mam zaszczyt przesłać panu kwotę 40 tysięcy franków, która przewyższa kwotę wynikającą z uwolnienia od opłaty wszelkich listów podczas mego pobytu w pałacu elizejskim.“

Hrabia Paryża odjechał już z Dortrechtu do Anglii. Na czem się skończyły narady legitymistów w Dortrechcie, jest jeszcze dotychczas tajemnicą. Między osobami, które wzięły udział w zjeździe, widziano przedstawicieli wszystkich warstw społeczeństwa. Byli tam senatorowie, deputowani, kupcy, właściciele dóbr i wieśniacy. Dziennik miejscowy *Dortrechter Courant* utrzymuje — że hrabia Paryża chciał jedynie dać swym przyjaciołom politycznym w północnej Francyi sposobność widzenia się z nim i pomówienia w razie potrzeby o „prywatnych sprawach.“

Rząd angielski postanowił położyć kres ciągłym sporom między Kanadą a Stanami Zjednoczonemi o prawo połowu ryb wzdłuż północno-amerykańskich wybrzeży. Jako pełnomocnik Anglii odpłynął p. Chamberlain w przeszłym tygodniu do Nowego-Yorku. Gabinet angielski spodziewa się wielkich z jego pośrednictwa korzyści, atoli w prasie londyńskiej przebija się już powątpiewanie, czy misya Chamberlaina wyda jakikolwiek pożytek. Ani w Stanach Zjednoczonych ani w Kanadzie nie posiada Chamberlain wielu przyjaciół, a w wielu sferach jest on tam wprost niepopularnym. Irlandczycy, którzy potrafili wyrobić sobie w Waszyngtonie niemałe wpływy, usposobili już tamtejszą opinię dosyć niekorzystnie dla Chamberlaina, w samej zaś Kanadzie nie przebaczono mu wielkiej mowy wypowiedzianej w Islington. Powiedział on tam między innemi, że Kanadyjczycy dążąc do unii celowej ze Stanami Zjednoczonemi a nakładając zatem cło na wyroby angielskie, zniewolą kiedyś kraj macierzysty do zerwania wszelkich z niemi węzłów. Wobec takiego usposobienia obu stron dla osoby pośrednika można powątpiewać, czy zdoła on spełnić swe zadanie.

W przeszłym tygodniu odpłynął z Neapolu na statku „America“ pierwszy oddział wojsk włoskich, przeznaczonych na wyprawę do Afryki. Okręt ten zabrał tylko oficerów głównego sztabu, artyleryę, pionierów i intendenturę wojskową, ogółem 66 oficerów i 700 żołnierzy. Naczelny wódz wyprawy, gen. Marzano, odpłynął także tym okrętem. Wczoraj miały znowu odpłynąć do Massawy cztery okręty; dalsze oddziały odpłyną kolejno w dniach 6, 11 i 16, listopada. Wszystkie te oddziały liczyć będą razem około 10 tysięcy ludzi, tak, iż w połączeniu z załogą Massawy siły włoskie nad morzem Czerwonem wzrosną do 18,000.

Poseł francuski hr. Montebello przybył do Konstantynopola, ażeby wręczyć Porcie konwencyę w sprawie kanału suezkiego. Ponieważ atoli poseł angielski White nie otrzymał jeszcze od swego rządu urzędowego odpisu konwencyi, nastąpiła w tej sprawie pewna zwłoka. Turcya zgodzi się prawdopodobnie na neutralizacyę kanału i zażąda tylko zmiany niektórych mniej ważnych punktów.

Adres, uchwalony przez Sobranie bułgarskie, po bliższem rozpatrzeniu — mówi więcej, niż kazała się spodziewać mowa tronowa i zapowiedziało krótkie streszczenie telegraficzne. Sobranie nie zadowolniło się prostą parafrazą mowy, lecz daje wyraźne zapewnienie, że naród bułgarski nie poskąpi żadnych ofiar, aby poprzeć swego wybranego księcia w obronie praw i interesów narodowych. Adres w najważniejszych ustępach opiewa: „Od wstąpienia na tron Waszej król. Wys. przywrócony został w Bułgaryi porządek, spokój i bezpieczeństwo publiczne w całej pełni, to też wszyscy bułgarscy obywatele oddali się pracy pokojowej z zupełną wiarą w szczęśliwą i wielką przyszłość. Z żywą sympatyą przyjęliśmy słowa Waszej król. Wys., w których W. król. Wys. zapewnia nas o sympatyach Najjaśn. sułtana i innych wielkich mocarstw względem naszej ojczyzny. Ufni jesteśmy, że rząd pod wysokiem i mądrem kierownictwem W. król. Wys. dołoży wszelkich starań, aby sympatye te jeszcze więcej się wzmogły, a dobre i przyjacielskie stosunki ze wszystkiemi mocarstwami trwale się utrzymały. Miłość i uległe przywiązanie nasze i dzielnej armii bułgarskiej do osoby W. król. Wys. z każdym dniem wzrasta, a one to stanowią rękojmię dla obrony korony bułgarskiej, którą W. król. Wys. dzierży z całym blaskiem dostojeństwa i godności. Naród bułgarski nie cofnie się przed żadną ofiarą aby swego dzielnego władcę w jego dziełach i usiłowaniach, zmierzających do szczęścia, wielkości i sławy drogiej ojczyzny, tudzież obrony jej praw i interesów, skutecznie wspierać“.

W Sobraniu przy sprawdzaniu i uznawaniu wyborów przyszło do bardzo ożywionej rozprawy; rząd występował wszędzie z wnioskiem odrzucenia wyboru, gdzie tylko były zaburzenia, choćby wynik wyboru był po stronie rządu. — I tak przy sprawdzaniu wyboru w Aitosie, gdzie podczas zaburzenia rozbito urnę, Stambułow i Kalczew zażądali unieważnienia, chociaż z wyboru wyszli stronnicy rządu, lecz Sobranie na wniosek komisyi uchwaliło uznanie. Atoli przy sprawdzaniu wyboru w Carybrodzie, gdzie również wyszli dwaj rządowi kandydaci, uchwalono wybór unieważnić z powodu nieprawidłowego postępowania.

W Serbii oba stronnictwa będące teraz u steru, zostały z sobą zrównoważone w Skupczynie przez nominacye rządowych członków — a przez to przesilenie ministerstwa zostało na razie usunięte. Do 78 wybranych posłów ze stronnictwa radykalnego dodał król 16 członków tegoż odcienia, a do 58 ze stronnictwa liberalnego dodał 36 tejże barwy, przez to oba stronnictwa będą mieć po 94 członków. Czy taka zupełna równowaga przyczyni się do zgodnego i szybkiego załatwienia spraw w Skupczynie, to się wkrótce okaże: to tylko pewna, że stronnictwo liberalne Risticza nie ma przewagi w kraju, skoro mimo wpływu rządowego doprowadziło do wyboru tylko 58 posłów, a problematyczne wyrównania swego wpływu w Skupczynie zawdzięcza członkom nominowanym.

Jednym z pierwszych wniosków rządowych w Skupczynie — jak zapowiadają — będzie żądanie pozwolenia na zaciągnienie nowej pożyczki w kwocie 20 milionów dla uposażenia kas pustych i wyrównania niedoboru budżetowego.

Kronika.

Kraków, 3 listopada.

W sprawie konkursu na pomnik Mickiewicza otrzymujemy następujące pismo:

Rzeźbiarzom, mającym rzeczywisty zamiar robienia projektów na pomnik, nie chodziło i nie [illegible] nigdy o liczbę członków komitetu, ale o stano[illegible] zdecydowane miejsce dla pomnika, o charakter [illegible]goż, oraz o ostateczny termin oddania projektów.

Ponieważ na ostatniem posiedzeniu komitetu ani o jednem, ani o drugiem najmniejszej nie było wzmianki, a wniosek p. dyrektora Łuszczkiewicza: „Wszelkie dotychczasowe uchwały komitetu nie wiążą nowo wybranego komitetu z pięciu“, w całości został przyjęty — znajdują się artyści w stanowczej niepewności, tak co do miejsca, jak i terminu, bez czego robienie projektu jest niemożliwem.

Zwracam przytem uwagę Szanownej Redakcyi, że na rozpisany konkurs przez ś. p. Mikołaja Zyblikiewicza z terminem 1 września b. r. jeden, wyraźnie tylko jeden projekt nadesłano, i że przedłużony czteromiesięczny termin do 1 stycznia 1888 — w czasie kiedy każdy z nas starał się wysłać roboty na wystawę Sztuki Polskiej, jest absolutnie za krótki. Przy tem wszystkiem, nowowybrany komitet pięciu — może zmienić miejsce lub wymagania dla pomnika, wskutek czego znowuż wypadnie cały projekt inaczej zastosować.

Ponieważ więc nie jesteśmy pewni, czy miejsce, wymagania i termin, wobec przyjętego wniosku dyrektora Łuszczkiewicza pozostaną niezmienione, a dzień za dniem ucieka i nie każdy jest w materyalnej możności pracowania lata całe li tylko nad samym projektem pomnika, zwracam się do Szanownej Redakcyi z prośbą o łaskawe dowiedzenie się od komitetu pięciu o powyższych, tak ważnych dla artystów rzeźbiarzy punktach.

Przyjm Szanowna Redakcyo zapewnienia mego szacunku i poważania

Lewandowski
art. rzeźbiarz.

W tym samym duchu zamieszcza *Kuryer Warszawski* co następuje:

„Pomimo, iż termin nadsyłania dzieł rzeźbiarskich na konkurs pomnika Adama Mickiewicza zbliża się szybkim krokiem, rzeźbiarze warszawscy dotąd jeszcze pozostają w zupełnej co do konkursu nieświadomości.

„Krakowski komitet konkursowy nie postarał się o zawiadomienie nas bądź bezpośrednio, bądź też przez tutejsze Towarzystwo sztuk pięknych o rzeczywistym terminie nadsyłania dzieł, składzie sędziów i innych, ważnych dla nas szczegółach konkursu.

„W imieniu ogółu kolegów, zainteresowanych pomienioną sprawą, śmiem upraszać sz. pana o zamieszczenie niniejszej odezwy w nadziei, iż komitet konkursu na pomnik Adama Mickiewicza nie zaniedba zaspokoić naszej ciekawości za pośrednictwem pisma pańskiego.

Jeden z uczestników konkursu“.

Droga miejska od końca ulicy Lubicz do rogatki Mogilskiej utrzymywaną jest tak, iż przejeżdżający przez nią narażani bywają na różnorodne niemiłe przygody, jak łamanie kół, kaleczenie koni i t. p. Pisaliśmy już o tem kilkakrotnie na żądanie bardzo licznych interesowanych, — obecnie rzecz stoi tak, iż przejazd przez ową drogę staje się formalnem niepodobieństwem, a deszcze, których się z każdym dniem można spodziewać, zupełnie zatamują komunikacyę.

Sprawą tą zajmowała się także na jednem z posiedzeń Rada powiatowa krakowska, — spodziewamy się więc, iż zarząd miasta zechce uwzględnić słuszne żądania i zarządzi co należy.

P. Jan Götz na ręce sekretarza komitetu wystawy p. L. Zawiłowskiego *złożył* kwotę 500 złr., jako dochód z rozsprzedaży piwa okocimskiego na placu wystawy, we własnym pawilonie.

Z Wiednia donoszą, iż stan zdrowia księżnej Adamowej Sapieżyny po znanym wypadku przejechania nie przedstawia żadnych obaw.

Z Uniwersytetu. Pp. Zygmunt Łapiński rodem z Wieliczki i Gustaw Schoenowitz, rodem z Jaworza w Galicyi, otrzymali na tutejszym Uniwersytecie stopień Magistrów farmacyi.

Na Uniwersytet Jagielloński zapisało się w bieżącem półroczu ogółem 1234 słuchaczów t. j. o 63 więcej aniżeli w roku ubiegłym. Według wydziałów ogólna liczba słuchaczów zwyczajnych i nadzwyczajnych przedstawia się jak następuje: Na wydziale teologicznym 91, prawa 520, filozofii 91, medycyny 486 — farmaceutów 46.

Na dochód rodziny K., dotkniętej wielką niedolą, grono pań zamierza urządzić w piątek 11 bm. w sali redutowej wieczorek, którego artystyczne kierownictwo obejmie dyrektor Towarzystwa muzycznego p. Wiktor Barabasz. O bliższych szczegółach doniesiemy.

Pogoda i ciepło w dzień przynajmniej trwają od dni paru. „Babie lato“ nie zawiodło zatem, chociaż zdawało się, że zima rozpoczęła już swoje panowanie. Plantacye znów się roją setkami starszych osób, używających świeżego powietrza — i dziećmi, które od dawna już przyjemności tej nie zaznały.

Zapiski policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Franciszka Michalczyka i Jana Galosa wyrobników za kradzież różnych śrub i zamków z placu wystawy krajowej na Błoniach, Antoniego Idryka za kradzież dwóch szaflików, tudzież Walentego Mikodackiego i Jana Gazela, włóczęgów za nieobyczajne i gorszące zachowanie się na cmentarzu.

W ostatnich dniach jakiś psotnik wyrąbał na dwa zawody w porze nocnej 9 sztuk 10-cio letnich pięknych drzewek (tui) rosnących przed gmachem szpitala św. Łazarza. — Sprawcę tego czynu wyśledziła policya w osobie Jana Kmiecika, czeladnika szewskiego, którego też odesłano do sądu krajowego karnego. Rośliny te ukradł ów Kmiecik, ażeby z nich przygotować na sprzedaż wieńce na groby.

Z Przeworska donoszą do *Kuryera lwowskiego* o zabójstwie, popełnionem na drodze z Żołyni do Przeworska. Rzeźnicy przeworscy wybrali się na jarmark do Żołyni a nakupiwszy nierogacizny powracali z nią do Przeworska. Po drodze zostali podobno napadnięci przez chłopów, powstała bójka, w której jeden chłop został zabity na miejscu a drugi śmiertelnie raniony. Winnych w liczbie dziesięciu aresztowano i oddano do sądu w Łańcucie, bo zabójstwo popełnionem zostało na jego terytoryum. Między uwięzionymi jest kilku majętnych i starszych wiekiem obywateli Przeworska.

Nisko, 1 listopada. (*Koresp. N. Ref.*) (Zakończenie akcyi ratunkowej komitetu powiatowego dla pogorzelców Ulanowa). Wiadomo z poprzednich naszych korespondencyj, iż zaraz po pożarze Ulanowa z dnia 3 sierpnia 1886 zawiązał się komitet powiatowy ratunkowy z siedzibą w Nisku, z najwybitniejszych osobistości złożony, który wyręczając się w poszczególnych czysto lokalnych czynnościach komitetem miejscowym w Ulanowie, całą akcyę ra[illegible] zagrożonego w swej egzystencyi miasta [illegible] w swoje ręce njął, starając się ją w po[illegible] przeprowadzić kierunku; w kierunku czysto humanitarnym, przychodząc w pomoc z głodem i nędzą walczącym pogorzelcom, tudzież w kierunku uwzględniającym przyszłość miasta, dążąc do odbudowania spalonych $^2/_3$ części Ulanowa w ten sposób, by przez rozszerzenie i uregulowanie dawnych ulic, równie jak przez założenie nowych ulic w części miasta o najgęściej skupionych domach, przez założenie plantacyj na spalonej dzielnicy, wybudowanie studzien publicznych, dawniej w całem mieście nie istniejących — obawa podobnej katastrofy ogniowej w przyszłości przynajmniej według ludzkiego przypuszczenia jeżeli nieumożebnioną, to na każdy wypadek zmniejszoną została. Komitet ratunkowy powiatowy zajął się zaraz dokładnem zebraniem dat statystycznych, tak co do ilości pogorzelców, jakoteż co do wysokości szkody, przedłożył na wiarygodnych datach oparty opis całej katastrofy ogniowej Wysokim władzom rządowym i autonomicznym, zaapelował do ofiarności prywatnej za pomocą dzienników krajowych i zagranicznych, udał się do powiatów i miast w naszym kraju, a rezultat tych naszych zabiegów, według zamkniętych rachunków dowodzi, że mimo poprzedzających klęsk ogniowych Stryja i Liska i wyczerpanej oniemal

wskutek tych nieszczęść ofiarności prywatnej i publicznej, wpłynęła na rzecz pogorzelców Ulanowa wcale przyzwoita suma, albowiem 18.463 złr. 51 ct. Z powyższej sumy wydano pogorzelcom: na doraźne wsparcia 2.731 złr. 36 ct., udzielono zapomogi na cele odbudowania 10.395 złr., wypłacono pogorzelcom za wywłaszczane części parcel budowlanych pod regulacyę dawnych i utworzenie nowych ulic 1.775 złr. 32 ct., razem 14.901 złr. 68 ct., a resztującą kwotę 3.561 złr. 85 ct. po odtrąceniu wydatków kancelaryjnych w ilości 452 złr. 9 ct. użyto na założenie plantacyj, wystawienie cegielni miejskiej (dawniej nie istniejącej), zakupno sikawek (w miejsce spalonych przy ogniu) i na budowę trzech studni publicznych.

Użytkując w powyższy sposób uzbieranemi funduszami złagodzono nędzę, która w całej sile istniała, przeszkodzono emigracyi mieszkańców, którzy bez zasiłku na tułactwo byli skazani i umożebniono odbudowanie się miasta.

Na spalonej dzielnicy stanęło dziś przeszło 100 nowych domków, przy nowo utworzonych, rozszerzonych, drzewami obsadzonych ulicach, gdzie dawniejsza postać miasta zmieniła się na lepsze, a izolowane wśród ogrodów, w należytem od siebie oddaleniu wystawione domy, dostarczają pogorzelcom, którzy dziś nie z odległego Sanu lub Tanwi, tylko z studni, na placu pogorzeli wystawionych, zdrowej używają wody, tak pod względem hygienicznym, jakoteż ogniowym, przyjemnego i bezpieczniejszego jak dawniej schronienia.

Staraniem komitetu było nie poprzestać na samych tylko dobroczynnych składkach prywatnej ofiarności, ale uzyskać dla Ulanowa pożyczkę państwową analogiczną, jak dla Stryja po pożarze udzieloną została. Wszelakie mimo należytego opracowania i uzasadnienia wniesionych w tej mierze podań do Rady państwa i ministerstwa, mimo przychylnej w tej mierze rezolucyi Sejmu, wzywającej rząd do udzielenia pożyczki z funduszów państwowych w wysokości 50.000 złr. na cele odbudowania Ulanowa — rząd reskryptem z dnia 22 lipca r. b. l. 7050 pr. odmówił stanowczo wszelkiego dalszego wsparcia z funduszów państwowych.

Gdy tym sposobem odjętą została nadzieja uzyskania czegoś więcej dla Ulanowa, uważał komitet powierzone swoje zadanie za spełnione, a oddając studnie, cegielnię, sikawki i dokonane plantacye pod opiekę gminy Ulanowa, postanowił się rozwiązać, składając równocześnie szczegółowe sprawozdanie władzom rządowym i autonomicznym.

W Wieliczce w niedzielę 6 b. m. odbędzie się przedstawienie amatorskie na cel dobroczynny. Odegrane będą: „Przysługa“, komedya w jednym akcie z francuskiego i „Werbel domowy“, obrazek wiejski ze śpiewkami w jednym akcie.

Zmarli Julian Krechowiecki emerytowany radca i wice-prezydent magistratu lwowskiego zmarł onegdaj na paraliż serca

Ze Śląska. *Gwiazdka Cieszyńska* donosi, iż p. Ignacy B·gieński w Odessie, który przed dwoma laty dla Macierzy szkolnej na utworzenie polskiego gimnazyum w Cieszynie dziesięć tysięcy rubli przyrzekł i zapewnił, już ten kapitał nadesłał do zarządu Macierzy szkolnej. Dobrą to może być otuchą dla wszystkich rodaków. Dalej w tych dniach nadesłali dla Macierzy szkolnej: Stowarzyszenie pożyczkowe „Wzajemna pomoc“ w Makowie kwotę 25 zł., również Towarzystwo zaliczkowe w Jarosławiu kwotę 25 zlr., zapisując się na listę założycieli.

Z Wołynia piszą do *Wieku:* „Żaden zakątek prowincyj południowo zachodnich nie jest tak umiłowany przez Niemców, jak powiaty dubieński i łucki na Wołyniu. To też nietylko liczba Niemców w tych powiatach bynajmniej się nie zmniejsza — lecz nadto przybywają nowi koloniści, osiedlający się na gruntach po wyrąbanych przez ich pobratymców lasach i nowe gospodarstwa zakładają. Kwestya naturalizacyi czyli poddaństwa jest dziś traktowaną jako kwestya podrzędna. Cóż bowiem znaczy dla Niemca dopełnienie formalności, która da spokój i możność gospodarowania w kraju? Zaprawdę, tego rodzaju gościnności, z jakiej korzystają Niemcy w kraju tutejszym, wydziwić się nie można. Ludności rdzennej, pracującej, robi się coraz ciaśniej, mnóstwo ludzi swoich tuła się i poszukuje pracy, a tymczasem Niemcy wygodnie się tu rozpierają na wszelkich stanowiskach, jak w kraju własnym i chwilowy popłoch z powodu ograniczeń wywołany, ustał już zupełnie.“

Pierwsza wystawa powszechna w Barcelonie w Hiszpanii odbyć się ma w roku przyszłym. Protektorat nad sekcyą austryackiego przemysłu objął arcyksiążę Karol Ludwik.

Ile spożywa Paryżanin? Według porównawczej statystyki, ogłoszonej przez prefekturę Nadsekwańską, na jednego Paryżanina wypadało przeciętnie w roku 1886 w kilogramach: Chleba 148, ryb 10·5, ostryg 3·46, drobiu 10·29, wędlin 64·83, mięsiwa świeżego 10·3, masła 7·66, sera 2·3, — jaj sztuk 176. — litrów wina 186, sydru 12·78. piwa 11·6. Liczba mieszkańców wynosiła w tamtym roku 2,344.550.

Ze Stowarzyszeń

— Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków tarnowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się w niedzielę dn. 6 bm. o godz. 2 po południu w sali klasy VIII gimnazyum w Tarnowie. Porządek obrad: 1) Sprawa dodatków pięcioletnich i dodatków osobistych dla nauczycieli ludowych, podniesiona w ankiecie szkolnej i Radzie Wydziału krajowego; ref. Fr. Migdał. 2) Sprawozdanie delegata z XXI zjazdu Towarzystwa pedagog., odbytego w lipcu w Stanisławowie; ref. Franciszek Marzec. 3) Wnioski członków.

Ze względu na ważność sprawy pod 1) interesującej ogół nauczycielstwa, podpisany zarząd zaprasza nauczycielstwo całego okręgu do wzięcia udziału w zgromadzeniu.

Od zarządu oddziałowego Tow. pedagog.

Fr. Nowicki, prezes. *J. Bereczkowski*, sekretarz

— Zwyczajne posiedzenie Wydziału krakowskiego Stowarzyszenia ochrony zwierząt odbędzie się 4 listopada b. r. (piątek) o godzinie 7 wieczorem w gabinecie fizycznym c. k. Wyższej szkoły przemysłowej (ulica Gołębia, Nr. 20, piętro II).

Mianowania. Minister rolnictwa zamianował zarządcami dóbr państwowych: Ferdynanda Poluszyńskiego dla Szeszor, Józefa Krupińskiego dla Berek, Kazimierza Achta dla Krasnej, Karola Wyrobka dla Jawornika, Józefa Maultza dla Osław, i Hermana Scheuringa dla Nahujowic; elewów zaś leśnictwa, Stefana Cipsera, Wilhelma Reichardta, Zdzisława Stoczkiewicza, Jana Skupniewicza i Wincentego Wobra asystentami leśnictwa.

Rada szkolna krajowa zamianowała Teklę Węgrychowską stałą nauczycielką młodszą, zawiadującą w Podhajczykach.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 5 listopada: Po raz pierwszy: „Hrabina Sara“, dramat w 5 aktach Jerzego Ohneta autora „Właściciela Kuźnic“, tłumaczył Zygmunt Sarnecki. W akcie drugim nowa dekoracya.

W niedzielę 6 listopada: Po raz drugi: „Hrabina Sara“, dramat w 5 aktach Jerzego Ohneta, autora „Właściciela Kuźnic“, tłumaczył Zygmunt Sarnecki.

W nauce: „Małżeństwo Aptel“, komedya Kazimierza Zalewskiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

== Krakowski kalendarz kartkowy (Block) wyszedł z druku nakładem zakładu introligatorskiego M. Żenczykowskiego, z drukarni Wł. L. Anczyca. Od lat kilku z rzędu wydawany kalendarz ten wyrugować zdołał zupełnie niemieckie tego rodzaju bardzo rozpowszechnione i rzeczywiście praktyczne wydawnictwa. Zasługą jest wydawcy, iż zarówno wykwintną powierzchownością, treścią, odpowiadającą słusznym wymaganiom, jako też dostępną ceną swego kalendarza, potrafił wytrzymać chlubną konkurencyę z obcemi wyrobami. Oprócz zwyczajnych zapisków patronów i świąt wszystkich dni w roku według łacińskiego i greckiego obrządku, wydany kalendarz kartkowy zaopatrzony został w notatki ważniejszych rocznic i wypadków historycznych, wykaz dni, w których przypadają ciągnienia papierów publicznych, wreszcie w wolne miejsca do czynienia zapisków. Praktyczność i pożytek tego rodzaju kalendarzy ogólnie są uznane, wydawnictwo zatem zasługuje na polecenie i najszersze rozpowszechnienie.

== Nakładem redakcyi *Prawdy* ukazało się w polskim przekładzie z drugiego wydania francuskiego dzieło Alfreda Espinasa p. t. „Społeczeństwo zwierzęce, wraz dodatkiem ogólnych dziejów socyologii“. Przekładu dokonał p. J. K. Potocki.

== Znany autor dramatyczny p. Aureli Urbański kończy nowy dramat w 5 aktach p. t. „Watażka“. Sztuka wystawioną zostanie na scenie lwowskiej.

Dział ekonomiczny.

Towarzystwo plantatorów tytoniu.

Kołomyja, 31 października.

Dziś odbyło się w sali kołomyjskiej rady powiatowej zgromadzenie wschodnio-galicyjskich plantatorów tytoniu, zwołane skutkiem inicyatywy śniatyńskiego wydziału powiatowego i miejscowego oddziału Towarzystwa gospodarczego. — Uczestniczyło w niem kilkunastu większych właścicieli ziemskich, między nimi i ks. Leon Sapieha, oraz kilku gr. kat. plebanów i włościan, uprawiających tytoń. Przewodniczącym wybrano p. Franciszka Jasińskiego, prezesa kołomyjskiej rady powiatowej. P. baron Jan Kapri wyłuszczył w imieniu inicyatorów powody zwołania zgromadzenia, a tak on jak inni mowcy przedstawiali teraźniejszy stan tej, ważnej niegdyś i nader intratnej gałęzi rolnictwa, w nader ciemnych barwach. Jeden mowca po drugim przytaczał fakta, prowadzące do wniosku, że c. k. centralny zarząd monopolu tytoniowego radby z jednej strony pozamykać wegetujące jeszcze w wschodniej Galicyi fabryki tytoniu, z drugiej zaś podniecać import gorszych od krajowego gatunków tytoniu z Holandyi i z krajów nadreńskich, przy których fabrykacyi skarb ponosi stratę, jak to liczbami z rachunków fabrycznych udowodniono. Wysokie c. k. ministerstwo skarbu, pokładając wiarę w sprawozdania wspomnionego zarządu, nic dla obrony zagrożonego bytu tutejszego plantatorstwa nie działa. Zamiary centralnego zarządu wykonują w fabrykach krajowych urzędnicy obcokrajowcy, nieprzychylni plantatorom, azatem wybredni przy odbiorze liścia, tudzież niebiegli w swym zawodzie, więc psujący liść odebrany podczas fermentacyi. Z tych powodów ustaliło się w sferach decydujących błędne mniemanie, iż tytoniu galicyjskiego odpada znaczna część w czasie jego przerabiania. Zdania te usiłował zbić nowomianowany dyrektor fabryki w Zabłotowie, który dowiódł eksperymentalnie, iż tytoń z okolicy w pobliżu tej fabryki kupowany nadaje się wybornie do wyrobu cygar, zaś do produkcyi tabaki nie ma lepszego od niego na świecie. Usiłowania te miały się spotkać z nader nieprzychylnem przyjęciem w Wiedniu, z czego wnosić wolno, iż przełożonym tego zdolnego i zacnego urzędnika zgoła na tem nie zależy, by się reputacya galicyjskiego tytoniu poprawiła.

Rezultat tej polityki przedstawia się najwymowniej w kształcie liczb. Przed pięciu laty wypłacono w okręgu zabłotowskim za tytoń surowy około pół miliona, w roku 1886 tylko 122.600 złr. — Zbiór w roku 1880 wynosił 35.000 metr. cetnarów, w r. 1885 już tylko 7.700 metr. ctr.

Po tych wywodach zaczęto stawiać wnioski, oparte na poradzie ks. Adama Sapiehy, który jako prezes krajowego Tow. gosp. oświadczył raz pewnej deputacyi plantatorów, iż wypadałoby im w obronie własnej naśladować niedawną agitacyę Tow. naftowego. Żądano tedy, aby zawiązać towarzystwo do opieki uprawy tytoniu, aby broniło energicznie i stale interesów plantatorów wobec zarządu monopolu i jego organów. Zaproponowano dalej wnieść sprawę tę na jednem z pierwszych posiedzeń Sejmu w taki sposób, by zwrócić na nią ogólną uwagę i dać do zrozumienia nieprzyjaciołom krajowej produkcyi, iż ogół dobrze zna powody, nakłaniające ich do protegowania importerów zagranicznego tytoniu, tudzież podnieść głośną agitacyę w całym kraju przeciw postępowaniu zarządu monopolu i jego organów.

Obecni członkowie „Krajowej straży pożarnej“, którzy muszą się w każdem zgromadzeniu, przeważnie z obywateli wiejskich złożonem — w niemałej sile znajdować — czynili, co mogli, celem przygaszenia siarczystego gniewu i w celu ukojenia goryczy, przebijającej się w przemówieniach swych mniej konserwatywnych kolegów. Z tego powodu wywiązała się dłuższa dyskusya, zakończona przyjęciem wniosku ks. Sapiehy, by wybrać komitet z pięciu, któryby się zajął opracowaniem statutu dla projektowanego wschodnio galicyjskiego Towarzystwa uprawy tytoniu. Do tego komitetu wybrano p. Jasińskiego, jako przewodniczącego, ks. Leona Sapiehę, jako jego zastępcę, księdza Karatnickiego, jako sekretarza, oraz barona Kaprego i księdza Kurzyńskiego, jako członków.

Gdy się w kilka godzin później ponownie zebrano, przedłożył wspomniany komitet zarys projektu żądanego statutu, wszyscy zaś obecni zdeklarowali swą chęć przystąpienia do tego Towarzystwa. Poruczono tedy komitetowi zwołać zaraz po zatwierdzeniu statutu jak najliczniejsze zgromadzenie wszystkich plantatorów, by zawiązane przez nich Towarzystwo mogło stać się taką potęgą skutkiem liczby i powagi swych członków, ażeby było w stanie stawić czoło przeciw zapadłemu już podobno wyrokowi, którego hasłem tajnem zdaje się być zagłada uprawy tytoniu w naszym kraju. Spodziewać się jednak wypada, że życzliwość dla kraju ministra rodaka do tej ostateczności nie dopuści, choćby z tego powodu, iż interes kraju schodzi się na tym punkcie z interesem c. k. skarbu.

Towarzystwo zaliczkowe w Krakowie. Wykaz za październik.

Udziały: Stan z początkiem miesiąca 67.096 złr. 96 ct.; wpłynęło 812 złr. 66 ct.; zwrócono 275 złr. 69 ct. Stan z końcem miesiąca 67.633 złr. 93 ct.

Wkładki: Stan z początkiem miesiąca 110.433 złr. 54 ct.; wpłynęło 8.202 złr. 98 ct.; zwrócono złr. 13.379 ct. 33. Stan z końcem miesiąca 105.257 złr. 19 ct.

Pożyczki: Stan z początkiem miesiąca złr. 245.380 ct 89; spłacono 86.038 złr. 36 ct.; udzielono nowych 83.456 złr. Stan z końcem miesiąca 242 798 złr. 53 ct.

Projektowane koleje żelazne w Galicyi. Zjazd obywateli z Przemyskiego postanowił starać się o budowę kolei doliną Sanu na Krasiczyn, Olszany, ku jednej ze stacyj kolei Transwersalnej. Wybrano też komitet wykonawczy, złożony z ks. Adama Sapiehy, p. Zdzisława Skrzyńskiego i burmistrza dra A. Dworskiego.

Inżynier wiedeński, Maksymilian Pollak, ubiega się o koncesyę na budowę kolei lokalnej od stacyi kolei Karola Ludwika w Słotwinie przez Brzesko, Okocim i Uszew do Wiśnicza.

W sprawie wywozu bydła ogłasza dr. A. Barański w *Rolniku* co następuje:

Od niedawnego czasu rasowe bydło nasze znajduje popyt na Śląsku, Morawie i w Czechach. Jak świadczą statystyczne cyfry, coraz to więcej wysyłamy z kraju bydła użytkowego, krów cielnych, cieląt na wychów, młodzieży i wołów na opas. Jednakże tylko bydło rosłe, lepszej budowy i maści czerwono-srokatej jest poszukiwane, to jest takie, które posiada wiele domieszki krwi Bern-Simenthal.

Otrzymuję liczne zapytania listowne od większych i mniejszych właścicieli z Morawy i Czech, gdzie, u kogo i kiedy nabyć można w kraju naszym wołów na opas, cieląt, krów dojnych itp. Niektórzy objawili nawet gotowość przyjechania na nasze targi i jarmarki bydła.

Byłoby tedy pożądanem, byśmy zechcieli wyrabiające się u naszych sąsiadów coraz to lepsze wyobrażenie o hodowli krajowej podtrzymać i skierować handel na właściwą drogę. Możnaby urządzić podobne jarmarki, jakie odbywają się na konie w Tarnowie, Rzeszowie, Mościskach i Tarnopolu, ogłaszać w gazetach roln. niemieckich i czeskich gdzie i kiedy można nabyć krów, wołów, cieląt i młodzieży, jak np. w okolicy sanockiej i brzozowskiej. Przez sprowadzenie kupców obcokrajowych kraj zyskałby tylko.

Poddaję tę myśl pod rozwagę naszych hodowców, a mianowicie oddziału sanockiego i brzozowskiego, gdzie rzeczywiście jest bydło takie, o jakie się dopytuje zagranica.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 3 listopada.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	738 5 mm	737,3 mm	735,7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+5°,5	+7°,4	+16°, 0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ENE 1	N 1	ENE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	85%	89%	65%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	4	10	1

Telegramy „Nowej Reformy“;

(Prywatne.)

Wiedeń, 3 listopada. Komisya budżetowa delegacyi austryackiej rozpocznie swe czynności w d. 8 b. m. we wtorek. Komisya dla spraw zagranicznych delegacyi węgierskiej zbiera się już w sobotę d. 5 bm.

Berlin, 3 listopada. Cesarz Wilhelm z łóżka nie wstawał. Robią się przygotowania do podróży cara przez Niemcy. Przy spotkaniu się cesarzów także Giers ma być obecnym.

Sofia, 3 listopada. Sobraniu przedłożono projekt ustawy o wybiciu monety niklowej w ilości 3 milionów franków.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 3 listopada. Dzisiejsza *Wiener Ztg.* obwieszcza rozporządzenie ministerstwa, które poleca, że cło przywozowe, należące się od próżnych, używanych już beczek drewnianych na naftę, należy tylko zapewniać w formie zastawu, jeżeli przesyłka przeznaczona jest dla rafineryj naftowych, położonych w okręgu cłowym. Zastaw, złożony na zapewnienie cła, ma być zwracany na żądanie strony interesowanej, jeżeli w ciągu sześciu miesięcy osobna ustawa zaprowadzi zwolnienie od cła na takie beczki.

Praga, 3 listopada. Pociąg lokalny kolei państwowej dziś rano na wiadukcie pod Bubną (pod Pragą) zderzył się z pociągiem towarowym. Hamowacz jeden ciężko ranny, jeden woźny pakunkowy lekko. Obie maszyny i trzy wozy uszkodzone.

Berlin, 3 listopada. Cesarz spał tej nocy z małemi przerwami dość dobrze, nie doznając żadnych boleści.

Berlin, 3 listopada. W zdrowiu cesarza Wilhelma zaszło widoczne polepszenie; ból w krzyżach daje się jednak jeszcze uczuwać, zwłaszcza przy poruszeniu się niekiedy dotkliwie występuje; lekarz nie dozwala opuścić łóżka.

Berlin, 3 listopada. Parlament Rzeszy zwołany na dzień 24 listopada.

Hamburg, 3 listopada. Cyrk Renza w całości się spalił; — zdołano uratować jedynie główną stajnię.

Paryż 3 listopada. Rada ministrów wczoraj wieczór zastanawiała się nad stanowiskiem, jakie ma zająć w Izbie podczas rozprawy nad konwersyą renty i nad parlamentarną komisyą śledczą. Postanowienia będą dziś przedłożone prezydentowi Grevy'emu.

Podług *Journal des Débats* w sprawie konwersyi utworzyła się poważna koalicya przeciw gabinetowi.

Londyn, 3 listopada. Zmarła tu p. Goldschmidt z domu Jenny Lind.

Sofia, 3 listopada. Sobranie zatwierdziło mandaty trzech członków opozycyi, przeciw którym wniesiono protest. Stambułow przemawiał gorąco za zatwierdzeniem. Rząd wniósł projekt ustawy o wybiciu monety zdawkowej w kwocie 3 milionów; moneta ta ma zawierać 75 prc. miedzi i 25 prc. niklu. Sobranie wybrało komisyę złożoną z 9 członków dla zdania sprawy z tego wniosku.

Wczoraj wręczono księciu petycyę w sprawie zachowania się władz podczas kampanii wyborczej. Petycyę tę podpisało 81 członków Sobrania.

Waszyngton, 3 listopada. Najwyższy trybunał odrzucił zażalenie nieważności wniesione przez anarchistów skazanych w Chicago, na których wskutek tego wyrok śmierci wykonanym będzie, chyba że gubernator stanu Illinois w ostatniej chwili ich ułaskawi.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 3 listopada 1887.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	81	55
Zjednoczony dług w srebrze	82	70
Austryacka renta złota	111	70
5% austryacka renta (marcowa)	96	25
Akcye banku austro-węgierskiego	884	—
Akcye kredytowe	280	20
Londyn	125	15
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	91
Dukaty austryackie	5	93
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	40

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

NADESŁANE

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzania:

— Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie po godzinie 10 z rana; w dni świąteczne po sumie o godzinie pół do dwunastej.

— Skarbiec kościoła archiprezbyteryalnego P. Maryi i skarbiec konwentu OO. Dominikanów zwiedzać można, jak wyżej.

— Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie (gmach Franciszkanów), otwarte codziennie od godziny 10 do 6. Wstęp 20 centów. W niedziele od 10 do 6 bezpłatnie.

Kraków, dnia 3/11. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie . za 100 rubli	110 25	111 25
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	61 20	61 60
20-to frankówka złota	9 88	10 —
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	102 —	104 —
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	94 50	95 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 75	105
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	94 75	95 25
5% Obligi komunalne . . . . I Emis.	99 75	100 25
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	94 75	95 75
4% „ „ „ „ „ II Ser.	91 25	92 25
4½% „ „ „ „ „	95 25	96 75
5% „ „ „ „ „	100 75	101 25
6% „ „ Banku hip.	—	—
5% „ „ „ „ z prem. 10%	102 25	103 25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 30	99 80
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	99 25	100
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	90 50	92

Lwów. dnia 2/11. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	281	286
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	10[illegible] 60	101 60
4½% „ „ „ „ „ „ 100	95 75	96 75
4% „ „ „ „ „ „ 100	91 —	92 50
4½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	95 50	96 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 50	100 50
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 —	105 —
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	93 50	95 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ 100	100 —	101 —

Warszawa, dnia 2/11. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	— —
4% Listy likwidacyjne . . „ „ 100	— —	91 35
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	99 80
5% „ „ „ II „ „ 100	— —	99 40
5% „ „ „ III „ „ 100	— —	99 —
5% „ „ „ IV „ „ 100	—	99 75

Wiedeń, dnia 2/11. Obligi długu państwa bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	81 65	81 85
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82 70	82 90
4% „ „ złota . . . „ „ 100	112 10	112 30
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	96 30	96 50
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	129 75	130 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	135 —	135 50
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	137 75	138 25
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169	169 50
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	168 7	169 25
Obligacye korony węgierskiej.		
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	99 80	100 —
5% „ papierowa . . . „ „ 100	86 70	86 90
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	113 50	114 50
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	122 50	123 —
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	123	123 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	123 —	123 50

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	104 40	105 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104 25	— —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 —	104 75
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 40	105 —
Różne inne pożyczki.		
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	119 20	119 60
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 75	106 25
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	30 [illegible]	3[illegible] —
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	16 90	17 30
Listy zastawne.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	95 —	95 50
5% „ „ obl. komun. „ „ 100	100 [illegible]	100 [illegible]
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	102 50	103 —
5% „ „ „ 40-letnie . „ „ 100	99 25	99 50
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	100 60	101 —
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	102 —	102 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	96 —	96 20
4½% „ „ „ „ „ „ 100	95 50	96 20
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	101 —	101 50
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	— —	— —
4½% „ „ „ „ 100	100 90	101 30
4% „ „ „ „ 100	99 20	99 60
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	104 75	105 —

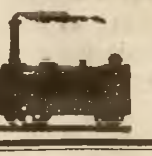
Obligacye pierwszeństwa kolei.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	100 20	100 60
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	— —	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 —	101 50
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 10	101 70
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	81 4	81 80
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	90 25	91 —
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	123 50	124 —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	99 25	99 75
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	142 70	143 30
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	99 25	99 75
5% Nordosty . . . „ 300 „ „ 100	97 [illegible]0	98 30
0% Moraw.-Szląsk. C.-A. „ 300 „ „ 100	— —	— —
Losy.		
Budap. losy Bazylika . na 5 złr. w. a.	8 85	9 15
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	178 75	179 25
Klary . . . . „ 40 „ m. k.	47 75	48 75
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	116 50	117 50
Krakowskie . . . . . „ 20 „ w. a.	19 75	20 25
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a	48 75	49 75
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	17 65	17 95
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	12 25	12 55
Rudolfa . . . . . . „ 10 „ w. a.	19 25	19 75
Stanisławowskie . . . . „ 20 „ w. a.	34 —	34 75
4½% Tryesteńskie . . „ 100 „ m. k.	137 —	— —
4% „ . . „ 50 „ w. a.	69 75	70 50

Ostat. dywid.	Akcye bankowe.	płacą	żądają
6 —	Anglobank . . . . . na 200 złr.	10[illegible] 75	110 25
5 —	Bankverein Wiener . . „ 100 „	91 30	91 60
13 —	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	28[illegible] 60	28[illegible] —
18 —	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	287 75	288 25
25·25	Laenderbank . . . . „ 200 „	224 70	225 —
38·60	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	8[illegible]6 —	888 —
— —	Unionbank . . . . . „ 100 „	211 —	211 25
21 —	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „		— —
	Akcye kolejowe.		
10 —	Alföld-Fiuma . . . na 200 złr.	179 —	18[illegible]
136·26	Ferdynanda Północn. . „ 1050 „	2562 —	2567
— —	Franciszka Józefa . . „ 200 „	— —	
10·50	Karola Ludwika . . „ 210 „	213 —	213
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	222 25	222
— —	Elżbiety . . . . . . „ 200 „	— —	
7·94	Koszycko-Bogumińskie . „ 200 „	142 75	143
9·50	Rudolfa . . . . . . „ 200 „	186 50	187
9·94	Siedmiogrodzkie . . . „ 200 „	176 50	177
25 fr.	Staatseisenbahn . . . „ 200 „	222 20	222
5 fr.	Lombardy (Südbahn) . „ 200 „	86 50	
16·25	Żegluga na Dunaju . . „ 500 „	343	

Waluty.

	płacą
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5
20-to Frankówki . . . . . „ „	9
20-to Markówki . . . . . „ „	12
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10
Funty szterlingi . . . . . „ „	12
Banknoty włoskie . . . . . „ „	49
Ruble papierowe . . . . za 100 sztuk	110

C. k. uprzyw. kolej Lwow-  sko-Czerniowiecko-Jasska.

L. 27.964 V|1887.

Sprzedaż materyałów.

Za ofertami jest do nabycia:

12.000 cetnarów metrycznych zużytych szyn żelaznych,
400 „ „ „ „ **stalowych,**
623 „ „ **starego żelaziwa i stali** (z tego 2419 cetn. w Rumunii),
163 „ „ **rozmaitych metali** (z tego 74·9 cetn. w Rumunii).

Oferty należycie ostemplowane, opieczętowane i zaopatrzone napisem: „Oferta na kupno zużytych materyałów", należy wnieść najpóźniej do **16 listopada r. b. godziny 11-tej przed południem** dla szlaków austryackich u zarządu głównego w Wiedniu (Elisabethstrasse 9) zaś dla rumuńskich u komitetu zarządzającego w Bukareszcie (Strada Gloriei 7) a równocześnie uiścić przy kasie jednego z wyż wymienionych miejsc wadyum w wysokości 5% kwoty kupnej.

Bliższe warunki sprzedaży i licytacyjne, jak również szczegółowe wykazy wystawionych na sprzedaż materyałów, mogą być przejrzane w zarządach materyałów w Wiedniu, Lwowie, Bukareszcie i Jassach, lub też za uiszczeniem pocztowego przesłane na wskazane miejsce.

Wiedeń w listopadzie 1887 roku.

1950 1 2 **Rada zawiadowcza.**

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.